

Rasy gigantów wciąż żyją na Wyspach Salomona

27 czerwca 2017

Nauka to szereg następujących po sobie odkryć, zaś to, o którym traktuje ten artykuł, jest z pewnością jednym z większych. Zanim przedstawię fakty na temat gigantów z Wysp Salomona, najpierw przybliżę fakty dotyczące gigantów z Guadalcanal [1].

Giganci z Guadalcanal zamieszkują ogromne górskie połacie podzwrotnikowej dżungli pokrywającej tę wyspę. Wykorzystują rozległy system jaskiń ciągnących się pod całą wyspą. Natknąłem się na wielu ludzi z Guadalcanal, którzy uważają, że mogą oni przechodzić nimi ze wschodu na zachód wyspy bez oglądania światła dziennego. Co więcej, wielu z nich uważa, że są ich tysiące.

Tubylcy z Guadalcanal wierzą również, że giganci mają pod górami wyspy ogromne miasto, do którego jedno z wejść prowadzi przez górę Tatuva. Jeśli ktoś chciałby ich sfilmować, to najlepszym miejscem, w którym można by to zrobić, są położone w pobliżu tej góry wsie, gdzie widuje się ich regularnie. Gwoli prawdy, nie ma jednak takiej konieczności, ponieważ przebywają wszędzie i widuje się ich w ciągu dnia na całej wyspie.

Według mojej wiedzy są trzy różne typy gigantów. Więksi i częściej widywani mierzą ponad 3 metry wzrostu, ale spotkałem się z relacjami mówiącymi, że spotyka się wśród nich jeszcze wyższe osobniki. Mają długie brązowe lub rudawe włosy i kiedy chcą się komuś dobrze przyjrzeć, odgarniają je ręką z twarzy. Mają sterczące podwójne brwi, wyłupiaste czerwone oczy, płaski nos i szerokie usta.

Oprócz tego dużego owłosionego typu są jeszcze mniejsze, różniące się wzrostem i bardziej skąpym owłosieniem ciała.

Mniejsze wersje, aczkolwiek wyższe od normalnych ludzi, przypominają dzikich ludzi mieszkających w dżungli i są mniej owłosione. Te opisy pochodzą od mieszkańców Guadalcanal. Ilekroć tubylcy natykają się na mniejszych gigantów, półludzi, usiłują ich zabić. Te mniejsze wersje gigantów stoją niżej w społecznej hierarchii gigantów i mieszkają głównie w dżungli, poza systemem jaskiń. Mimo to przedstawiciele wszystkich trzech rodzajów można spotkać w dżungli.

Muszę tu podkreślić, że tubylcy z Guadalcanal nie rozumieją, że giganci stanowią coś bardzo cennego z punktu widzenia całego świata. Powiedzenie stwierdzające, że Wyspy Salomona są „miejscem zagubionym w czasie”, niewiele odbiega od prawdy.

Guadalcanal obfituje w złoto, co Europejczycy odkryli już wiele wieków temu. Trzydzieści lat temu różne spółki zajmujące się wydobywaniem złota rozpoczęły negocjacje z miejscowymi właścicielami ziem, aby uzgodnić z nimi warunki, na jakich mogliby wydobywać złoto. Nastąpił cały szereg nieudanych prób i dopiero niedawno spółce Ross Mining udało się dokonać przełomu poprzez zaoferowanie tubylcom 3 procent z dochodu.

W roku 1998 na położonej na północy środkowej części Guadalcanal Złotej Przełęcz, gdzie budowano kopalnię, wprowadzono duże spycharki górnicze przeznaczone do równania pasów pod drogi i karczowania terenu przeznaczonego pod kopalnię. Kopalnia graniczy z terenami gigantów i wygląda na to, że mają oni silne poczucie własności swojego terytorium. Pewnego razu jedna z tych wielkich spycharek odmówiła posłuszeństwa, kiedy zepsuł się jej lemiesz. Ponieważ było już późne popołudnie, robotnicy postanowili zostawić lemiesz, zaś spycharkę zabrać do warsztatu w celu usunięcia w ciągu nocy usterki, aby nazajutrz rano móc kontynuować pracę.

Kiedy rano wrócili na miejsce, w którym zostawili lemiesz, okazało się, że go nie ma. Robotnicy nie wiedzieli, co się mogło z nim stać, zwłaszcza że ważył ponad 10 ton! Zaczęli przeszukiwać okolicę i niedaleko miejsca, gdzie zostawili

lemiesz, natknęli się na ślady stóp gigantycznych rozmiarów, długości około metra. Niedługo potem odnaleźli lemiesz, który leżał porzucony około 100 metrów dalej na małym pagórku. Analiza śladów wykazała, że giganci wcale go nie nieśli, ale rzucili bądź przetransportowali jakimś innym, trudnym do ustalenia, sposobem.

Kilka lat temu szef zespołu pilotów helikopterów amerykańskiej floty rybackiej poprosił mnie, emerytowanego inżyniera i pilota helikoptera, abym zajął się dostarczaniem im części zapasowych, ponieważ Australia jest bliżej Wysp Salomona niż Guam [2]. Praca trwała sześć tygodni i szczerze zapłacono mi za mój niewielki wysiłek.

Założyłem sobie biuro w budynku, który stał naprzeciwko siedziby władz Guadalcanal i w porze lunchu zdarzało się, że wpadałem tam i wypijaliśmy razem z premierem i ministrem finansów Guadalcanal, Victorem, po kilka piw. W czasie jednego z takich lunchów opowiedzieli mi o spotkaniu z gigantami, które przeżyli kilka miesięcy wcześniej. Zarówno premier, który jest teraz ministrem w rządzie federalnym, jak i Victor, który jest nadal ministrem, postanowili wybrać się na Złotą Przełęcz w celu obejrzenia terenów przeznaczonych pod kopalnię. Wsiadli wczesnym popołudniem do samochodu terenowego marki Toyota Hilux i ruszyli w drogę.

Była to pełna przygód przejażdżka. Po minięciu kilku wsi przybyli na miejsce. Spychacze usypały drogę, ale ponieważ często pada tam deszcz, droga wokół wzgórz była bardzo śliska. Samochód zsunął się z jej krawędzi i ugrzązł w błocie. Usiłowali wepchnąć go z powrotem na nią, ale mimo iż miał napęd na cztery koła, nie udało się im. W rezultacie musieli wrócić piechotą do ostatniej wsi, którą minęli po drodze, i zwerbować ludzi do pomocy.

Po skrzyknięciu 30 robotników wynajmujących się do prac dorywczych, poszli z powrotem. Kiedy mijali ostatni zakręt, za którym znajdował się ich zagrzebany w błocie samochód,

zobaczyli, że znowu stoi on na niej, a obok niego potężni giganci, jeden przed a drugi za samochodem. W pierwszym odruchu wszyscy rzucili się z potwornym wrzaskiem do ucieczki. Po około pół godzinie doszli nieco do siebie i wrócili w pobliże samochodu, ale gigantów już nie było.

Zapytałem, jakiego wzrostu byli ci giganci. Oświadczyli mi, że wyższy był tym, który podniósł i postawił na drodze przód samochodu. Powiedzieli również, że po przyjrzeniu się śladom ich stóp doszli do wniosku, że podnieśli i przesunęli samochód stawiając jedną nogę na drodze a drugą obok samochodu. Wskazując na drzewo rosnące za oknem, premier powiedział: „Byli mniej więcej tej wysokości”, czyli mierzyli – według mojej oceny – około 4,5 metra, co odpowiada stopom o długości od 0,9 do 1,2 metra, które opisali.

Zarówno małe człekokształtne, jak i pozostałe, nie mogą krzyżować się z ludźmi. Skąd więc wzięli się owi giganci? Uważam, że są to ocalałe pozostałości hominidów, które oddzieliły się od głównego pnia jeszcze przed pojawieniem się neandertalczyka, który w wyniku rozwoju ewolucyjnego stał się w końcu tym, czym jest dzisiaj. Ludność zamieszkująca Guadalcanal uważa, że giganci byli na wyspie na długo przed ich przybyciem. Prawdopodobnie ich zestaw genów pozwala im krzyżować się miejscowymi ludźmi.

Czemu są tacy tajemniczy i nieśmiali? Dlaczego nie chcą, aby ktokolwiek ich widział lub czegoś się o nich dowiedział? Jestem pewien, że w ciągu najbliższego dziesięciolecia znajdziemy odpowiedź na te pytania.

Osobiście uważam, że mieszkańcy Wysp Salomona są znacznie niżsi, niż być powinni, dlatego że giganci traktowali ich jako pożywienie. Naoczni świadkowie, którzy byli pojmاني, a następnie uwolnieni, powiedzieli mi, że wewnątrz gór jest tak jasno, jak w dzień. Wewnątrz siedzib gigantów w jaskiniach jest system oświetlenia, który nie ma wyraźnego źródła światła, takiego jak na przykład żarówki lub lampy.

Wyspy Guadalcanal i Malaita [3] mają dosłownie setki jaskiń, w których znajduje się wiele wytworów gigantów. Ezekiel Alebua, były premier Guadalcanal, opowiedział mi o jaskiniowym grobowcu położonym we wschodniej części Guadalcanal, do którego zaprowadził go jego ojciec, kiedy był jeszcze dzieckiem. W jaskini znajduje się doskonale zachowany szkielet giganta, który miał za życia 4,6 metra wzrostu.

Luti Mikode jest dobrze znany wśród tubylców jako „Szef Gigantów”. Historia opowiadająca o tym, w jaki sposób zmienił on około sto lat temu stosunek gigantów do zjadania miejscowej ludności Guadalcanal, jest wręcz nadzwyczajna. Nauczanie gigantów przez Luti Mikode mające na celu uświadomienie im, że ludzie mieszkający na Guadalcanal mają takie same serca, umysły i uczucia, jak oni, doprowadziło do walk klanowych między nimi. Spisałem szczegółowo tę szeroko znaną i fascynującą historię i dowiodłem jej prawdziwości.

Języki tubylców Guadalcanal i Fidżi [4] są bardzo zbliżone – mają ponad 100 wspólnych słów, co w praktyce oznacza, że mieszkańiec Guadalcanal może udać się na Fidżi i w ciągu tygodnia nauczyć się mówić po fidżyjsku, podobnie jak mieszkańiec Fidżi udający się na Guadalcanal (czego praktycznie doświadczył mój dobry przyjaciel i partner, Peter Casi, kiedy wraz ze swoim zespołem muzycznym udał się tam na występy). Język gigantów z Guadalcanal jest bardzo podobny do dialektu mieszkańców tej wyspy.

Wiadomo, że giganci nie lubią ognia, być może ze względu na swoje długie włosy. Kilka miesięcy temu Ezekiel Alebua opowiedział mi o zdarzeniu, do którego doszło na Weathercoast na południu Guadalcanal w roku 2000.

Pięciu uzbrojonych w łuki i strzały mieszkańców miejscowości Tangarare udało się na polowanie na świnie, które tak ich wciągnęło, że stracili poczucie czasu. Ponieważ zaczęło zmierzchać i nadciągała burza, postanowili szybko zbudować szałas z liści palmy sagowej i zanocować w nim. Deszcz

rozpadał się na dobre i kiedy siedzieli wokół ogniska, które rozpalili w szałasie, nagle ze ściany wyłoniła się ogromna ręka. Ciekawski gigant pochylał się nad szałasem i starał się wymacać ręką, co jest w środku. Mężczyźni zaczęli krzyczeć i odpędzać monstrualną rękę płonącymi żerdziami z ogniska. W końcu przerażeni wydostali się na zewnątrz przez ścianę z drugiej strony szałasów i rozbiegli po buszu. Kiedy nazajutrz rano odnaleźli się na wybrzeżu, zobaczyli, że rozpiechli się w promieniu wielu kilometrów.

Jest również wciąż nie wyjaśniona tajemnica z czasów drugiej wojny światowej – dlaczego na Czerwonej Plaży (Red Beach) i Lotnisku Hendersona (Henderson Airfield) nie było Japończyków, którzy mogliby stawić opór siłom Sprzymierzonych. Było to bardzo nietypowe jak na nich, jako że na innych wyspach zawsze walczyli do upadłego. Kiedy oddziały alianckie wylądowały, spodziewano się 50 procent strat, ale okazało się, że tam nie ma nikogo.

Przy granicy, bardzo blisko góry Austin, za pomnikiem postawionym tam na pamiątkę pobytu Japończyków, mieszkają trzy plemiona Guadalcanalan. Jedno z nich nazywa się Simba. Niedaleko jego siedzisk żyje para starych gigantów, kobieta i mężczyzna. Może o nich opowiedzieć każdy członek plemienia, ponieważ jest to znany tam powszechnie fakt. Po tamtej okolicy krąży wiele opowieści na temat burzliwych stosunków między miejscowymi plemionami i gigantami. Podobnie jest na całej Guadalcanal i pozostałych Wyspach Salomona.

Giganci mieszkają na wszystkich większych wyspach archipelagu Wysp Salomona i mimo iż w różnych miejscach nazywa się ich inaczej, jest jedna wspólna uniwersalna nazwa, która brzmi „Moo-Moo” i przypomina odgłos wydawany przez krowy.

Położoną za zachodnim krańcem Wysp Salomona wyspę Choiseul, mającą około 300 km długości i około 80 km szerokości, zamieszkuje najwyraźniej tyle samo gigantów, co Guadalcanal. Jeśli spojrzy się na mapę tej wyspy, od razu zauważy się, że w

jej centrum nie ma ani jednej wsi – z oczywistego powodu.

Na wyspie Santa Isabel giganci żyją w dwóch miejscach, ale jest ich znacznie mniej niż na Guadalcanal. Na tej wyspie można ich spotkać na północnym wschodzie i na północy środkowej części wyspy. Zapytani o ich siedliska tybulcy bezbłędnie wskazują, gdzie należy się udać.

Położoną na południowy wschód od Guadalcanal wyspę Makira zamieszkują jedynie mali, ale za to supersilni giganci, którzy przypominają karły, jakich można spotkać także na Guadalcanal. W roku 1996 gazeta „Solomons Star” opublikowała duże zdjęcie takiego „Chowa-Chowa” mierzącego 1,2 metra wzrostu.

Na Malaicie krąży wiele opowieści o gigantach. Nazwa Ramo Malaity jest synonimem nazwy Giganci Guadalcanal, chociaż oba te gatunki różnią się podobno poziomem kultury.

W różnych miejscach na Malaicie można znaleźć pozostałości wskazujące na istnienie cywilizacji południowo-zachodniego Pacyfiku. W pobliżu góry Mala na północy środkowej części Malaity znajduje się ściana zbudowana z doskonale dopasowanych do siebie ogromnych skalnych bloków i ścieżka wijąca się spiralnie wokół góry. Ścieżka prowadzi na płaski taras na jej szczycie, na którym stoi następna kamienna ściana zagradzająca dostęp do drugiej części tarasu, gdzie mógł znajdować się „ołtarz”. Kilkaset metrów dalej jest miejsce grzebalne przykryte doskonale płaską płytą kamienną o wymiarach 5,5 na 1,8 metra. Tybulcy z położonych trochę dalej okolic twierdzą, że jest tam pochowany bardzo ważny Ramo. Wspomniane kamienne ściany pokrywają liczne hieroglify.

W Kwaio, skąd pochodzi moja żona, można natknąć się w buszu na pokryte dziwnymi inskrypcjami obeliski. W dżungli w rejonie Kwara'ae położonym na północ od Kwaio znajduje się duży cmentarz z tysiącami kości szkieletów Wielkich Ramo rozrzuconymi po ziemi. Kość udowa Ramo o długości prawie 2,4 metra stanowi jeden z głównych słupów wspierających chatę we

wsi położonej niedaleko tamtego miejsca!

Wiedza o gigantach jest na Guadalcanal powszechna i ze względu na historyczne wzajemne relacje odgrywają oni jedną z głównych ról w historii, kulturze i folklorze miejscowych ludzi. Guadalcanalskich gigantów można spotkać na obszarze tysiąca kilometrów kwadratowych górskiej tropikalnej dżungli na zachód od góry Popomanaseu.

Żywię nadzieję, że pewnego dnia ci ludzie zostaną poznani i że wszyscy odniesiemy z tej wiedzy korzyść.

Autorstwo: Marius Boirayon

Tłumaczenie: Jerzy Florczykowski

Źródło oryginalne: „Nexus” nr 5, vol. 10

Źródło polskie: [„Nexus” nr 6 \(32\) 2003](#)

O AUTORZE

Marius Boirayon urodził się w Australii i od piątego roku życia wychowywał na wyżynach Papui-Nowej Gwinei. Wykształcenie zdobył w stanie Queensland w Australii, po czym wstąpił do Królewskich Australijskich Sił Powietrznych (RAAF). Po zakończeniu służby w RAAF-ie przez kilka lat pracował jako pilot w różnych firmach. W roku 1995 przeprowadził się na Wyspy Salomona. Obecnie gromadzi fundusze na sfinansowanie ekspedycji badawczej. Zainteresowani mogą skontaktować się z nim listownie, pisząc na adres elektroniczny solomongiants@optusnet.com.au albo poprzez jego kolegę Johna Mapsona, pisząc na adres internetowy mapsun@bigpond.com.au.

PRZYPISY

[1] Największa wyspa w archipelagu Wysp Salomona położonych w południowo-zachodniej części Oceanu Spokojnego. Wyspy Salomona są członkiem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, głową państwa jest brytyjski monarcha, którego reprezentuje na wyspie Gubernator Generalny. W czasie drugiej wojny światowej Guadalcanal była miejscem krwawych zmagania między wojskami USA i Japonii. –

Przyp. tłum.

[2] Oficjalna nazwa Terytorium Guam – najbardziej wysunięta na południe i zarazem największa wyspa Marianów. Terytorium stowarzyszone ze Stanami Zjednoczonymi położone na Oceanie Spokojnym około 5000 kilometrów na zachód od Hawajów. – Przyp. tłum.

[3] Także Mała – wulkaniczna wyspa w archipelagu Wysp Salomona położona 50 kilometrów na północny wschód od Guadalcanal po drugiej stronie Cieśniny Niezastąpionej. Wyspa ma 185 km długości i 35 km szerokości. – Przyp. tłum.

[4] Oficjalna nazwa Republika Fidżi (w miejscowym języku Viti) – państwo i archipelag na południu Oceanu Spokojnego. Fidżi składa się z ponad 300 wysp i raf, z których około 100 jest zamieszkanymi. – Przyp. tłum.